

W Polsce nie działa żaden „ruch antyszczepionkowy”

11 lipca 2012

Jeśli państwo słyszeliście coś o jakichś mitycznych i przerażających „antyszczepionkowcach” terroryzujących Polskę, to znaczy, że ulegli państwo propagandzie w stylu niezapomnianego Radia Erewań.

Pytanie do Radia Erewań: „Czy to prawda, że na Placu Czerwonym rozdają samochody”?

Odpowiedź: „Nie samochody, lecz rowery i nie rozdają, lecz kradną”.

Dokładnie tak samo wygląda prawda na temat „ruchu antyszczepionkowego”.

Żadna z osób, z którymi rozmawiałam i które sprzeciwiają się szczepieniu SWOICH dzieci nie jest przeciwna szczepieniom. Za każdym razem słyszałam: „nie sprzeciwiam się szczepieniom! Jeśli ktoś chce, to niech (się) szczepi. Jestem natomiast przeciwko przymusowi szczepień, zwłaszcza tym w pierwszej dobie życia”.

Osoby te NIE SĄ PRZECIWNE SZCZEPIENIOM, lecz groźnym dla zdrowia i życia KOMPLIKACJOM POSZCZEPIENNYM, które zdarzają się tym częściej i tym są groźniejsze, im więcej szczepionek wstrzykiwanych jest dzieciom.

Żeby bronić się przed wzruszającą troską nadopiekuńczego państwa przeciwnicy owych przymusowych komplikacji założyli Stowarzyszenie Stop NOP. Co to jest „Stop” nie muszę tłumaczyć. Natomiast być może niektórzy nie wiedzą, że skrót NOP oznacza Nieoczekiwany Odczyn Poszczepienny. Władze medyczne sugerują tym sposobem, że groźne dla zdrowia i życia odczyny występujące zdumiewająco często po szczepieniu są

NIEOCZEKIWANE. Co więcej, owe władze życzyłyby sobie, żeby rodzice szczepionych dzieci przyjęli do wiadomości, że pomiędzy załamaniem zdrowia następującym wkrótce po szczepieniu i faktem wstrzyknięcia szczepionki nie zachodzi żaden związek przyczynowo-skutkowy, lecz że jest to przypadkowa korelacja.

Tak się składa, że rodzicom trudno w to uwierzyć. Przynoszą (na całe szczęście nie wszyscy!) do szczepienia zdrowe i radosne dziecko, a po szczepieniu mają w domu małego kalekę, bardziej schorowanego, niż 80-letni staruszek. Ja się wcale nie dziwię tym ludziom, że się buntują i bronią. To zupełnie naturalny i zdrowy odruch. Dziwiłabym się, gdyby postępowali odwrotnie (bardziej dziwię się tym, którzy nie boją się igieł ani poczynąń personelu medycznego).

Widzimy więc, że mamy tu konflikt interesów. Po jednej stronie tego konfliktu stoi grożący wysokimi grzywnami Sanepid, a po drugiej przerażeni i bezradni rodzice.

W takim razie na usta ciśnie się pytanie: po czyjej stronie opowiada się polskie prawo? Polskie prawo opowiada się po stronie tych, którzy odmawiają szczepień. Wszystkie sprawy sądowe wytoczone przez Sanepid rodzicom odmawiającym szczepień skończyły się przegraną tej instytucji i wygraną rodziców.

Oznacza to, że stracono wielkie, społeczne pieniądze, które można było przeznaczyć na jakiś zbożny cel i niepotrzebnie zajęto czas sądom, które i bez tego nie wyrabiają się ze swoimi obowiązkami – jaki w tym sens i logika? Czy to jest postępowanie, które można nazwać RACJONALNYM?

Tak więc radzę wszystkim agresywnym i inwazyjnym pro-szczepionkowcom, żeby zajęli się swoim życiem i przestali się wpieprzać w cudze. To nie wasza sprawa, jak żyją inni. To nie wasze dzieci i nie wy za nie odpowiadacie. Szczepcie sobie swoje własne, a od cudzych wara.

Jeśli się boicie to się zabezpieczajcie, ale pozwólcie na

niezabezpieczanie się tym, którzy się nie boją. Skoro szczepionki skutecznie chronią wasze dzieci przed zachorowaniem, to przecież nic im nie grozi. Nawet, jeśli cała reszta ludzkości zachoruje i wymrze w straszliwych męczarniach wy i wasze dzieci pozostaniecie zdrowi i szczęśliwi. To logiczne i RACJONALNE, nieprawdaż?

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Jestem za, a nawet przeciw](#)